

Temat: Średniowieczny wizerunek śmierci w **Rozmowie mistrza Polikarpa ze Śmiercią.**
(2 godz.)

1. Wizerunki śmierci wg Johanna Huizingi w książce „**Jesień średniowiecza**”
 2. Czytanie ze zrozumieniem dialogu **Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią**
 3. Charakterystyka bohaterki dialogu – Śmierci.
 4. Alegoria i groteska w utworze.
 5. Motyw danse macabre i memento mori w literaturze średniowiecza.

Ad.1

Holenderski uczony Johann Huizinga w książce **Jesień średniowiecza** wskazał kilka wizerunków śmierci, ukształtowanych w kulturze średniowiecza. Śmierć ukazywano pod postacią:

- ciała niewiasty w stanie rozkładu
- magiery zlatującej na skrzydłach nietoperza na ziemię
- apokaliptycznego jeźdźca galopującego po stosach martwych ciał
- ludzkiego szkieletu z kosą w ręku

Ad.2

ROZMOWA MISTRZA POLIKARPA ZE ŚMIERCIA

Polikarpus, tak wezwany,
Mędrzec wielki, mistrz wybrany,
Prosił Boga o to prawie,
By uźrzał śmierć w jej postawie.
Gdy się mógł Bogu wiele,
Ostał wszech ludzi w kościele,
Uźrzał człowieka nagiego,
Przyrodzenia niewieściego,
Obraza wieimi skaradego,
Łoktuszą przepasanego.

Chuda, blada, żółte lice
Liści się jako miednica;
Upadł ci jej koniec nosa,
Z oczu płynie krwawa rosa;
Przewiązała głowę chustą,
Jako samojeźdź krzywousta;
Nie było warg u jej gęby,
Poziewając skrzyta zęby;
Miece oczy zawracając,
Groźną kosę w ręku mając;
Goła głowa, przykra mowa,
Ze wszech stron skarada postawa -
Wypięła żebra i kości,
Groźne siecze przez lutości.
Mistrz widząc obraz skarady,
Żółte oczy, żywot blady,
Groźne się tego przeleknął!,
Padł na ziemię, eże steknął.
Gdy leżał wznak jako wiła,
Śmierć do niego przemówiła:
- Czemu się tako barzo lękasz?
Wrzekomoś zdrow, a [w]żdy stękasz!
Pan Bog tę rzecz tako nosił,
Iżeś go o to barzo prosił,

Abych ci się ukazała,
Wszystkę swą moc wzięła;
Otoż ci przed tobą stoję,
Oglądaj postawę moje:
Każdemu się tak ukażę,
Gdy go żywota zbawię.
Nie [lę]kaj się mię tym razem,
Iż mię widzisz przed obrazem;
Gdy przyde, namilejszy, k tobie,
Tedy barzo zeckniesz sobie:
Zableszczysz na strony oczy,
Eż ci z ciała pot poskoczy;
Rzucęć się, jako kot na myszy,
Aż twe sirce ciężko wdyszy.
Otchoceć się z miodem tarnek,
Gdyć przyniosę jadu garnek -
Musisz ji pić przez dzięki;
Gdy pożywiesz wielkiej męki,
Będziesz mieć dosyć tesnice,
Otbędziesz swej miłośnice.
Ostań tego wszech, tobie wiele,
Przez dzięki cię z nią rozdzielię.
Mow ze mną, boć mam działało,
Gdy o się ze mną mowić chciało;..

Magister respondit:

Mistrz przemówił wielmi skromnie:

Lęknąłem się, eż nic po mnie.

Ta mi rzecz barzo niemiła,

Iżeś mię tako postraszyła;

By była co przykrego przemowiła,

Zerwałaby się we mnie każda żyła;

Nagle by mię umorzyła

I duszę by wypędziła.

Proszę ciebie, ostąp mało,

Boć nie wiem, coć mi się stało:

Mgleję wszytek i bladzieję.

Straciłem zdrowie i nadzieję;

Racz rzucić od siebie kosę,

Ać swoją głowę podniosę!

Mors dicit:

Darma, mistrzu, twoja mowa,

Tegom ci uczynić nie gotowa;

Dzirzę kosę na reistrze,

Siekę doktory i mistrze,

Zawždy ją gotową noszę,

Przez dzięki noclegu proszę.

Wstań ku mnie, możesz mi wierzać,
Nie chcę się dzisiaj zniewierzać!

Wstał mistrz jedwo lelejąc się,
Drżą mu nogi, przelęknął się.

Magister dicit:

Miła Śmierci, gdzieś się wzięła,
Dawno liś się urodziła?
Rad bych wiedział do ostatka,
Gdzie twój ociec albo matka.

Mors dicit:

Gdy stworzył Bog człowieka,
Iżby był żyw eż do wieka,
Stworzył Bog Jewę z kości
Adamowi ku radości.
Dał jemu moc nad zwierzęty,
By panował jako święty;
Podał jemu ryby z morza
Chcąc go zbawić wszego gorza;
Polecił mu rajskie sady
Chcąc ji zbawić wszej biady.
To wszystko w jego moc dał,

Jedno mu drzewo zakazał,
By go owszejki nie ruszał
Ani się na nie pokuszał,
Rzeknąc jemu: "Jedno ruszysz,
Tedy pewno umrzeć musisz!"
Ale zły duch Jewę zdradził,
Gdy jej owoc ruszyć radził.
Ewa się ułakomiła,
Śmiałość uczyniła;
W ten czas się ja poczęła;
Gdy Ewa jabłko ruszyła;
Adamowi jebłka dała,
A ja w onem jebłk[u] była.
Adam mię w jebłce ukusił,
Przeto przez mię umrzeć musił;
W tem Boga barzo obraził,
Wszystko swe plemię zaraził.

Magister dicit:

Mila Śmirci, racz mi wzjewić,
Przecz chcesz ludzie żywota zbawić,
Czemu twą łaskę stracili.
Zać co złego uczynili!
Chcem do ciebie poczty nosić,

Aby się dała przeprosić;
Dał bych dobry kołacz upiec,
Bych mógł przed tobą uciec.

Mors dicit:

Chowaj sobie poczty swoje,
Rozdrażnisz mię tyle dwoje!
W pocztach ci ja nie korzyszczę,
Wszystki w żywocie zaniszczę.
Chcesz li wiedzieć statecznie,
Powiem tobie przepiecznie:
Stworzyciel wszego stworzenia
Pożyczył mi takiej mocy,
Bych morzyła we dnie i w nocy.
Morzę na wschod, na południe,
A umiem to działać cudnie;
Od północy do zachodu
Chodzę nie pytając brodu
Toć me nawięcsze wiesiele,
Gdy mam morzyć żywych wiele;
Gdy się jimę z kosą plęsać,
Chcę jich tysiąc pokęsać.
Toć jest mojej mocy znamię -
Morzę wszystko ludzkie plemię:

Morzę mądre i też wiły,
W tym skazuję swoje siły;
I chorego, i zdrowego,
Zbawię żywota każdego;
Lubo stary, lubo młody,
Każdemu ma kosa zgodzi;
Bądź ubodzy i bogaci,
Szwytki ma kosa potraci;
W[o]jewody i czestniki,
Wszytki świeckie miłośniki,
Bądź książęta albo grabie,
Wszytki ja pobierze k sobie.
Ja z krola koronę semknę,
Za włosy j i pod kosę wemknę;
Też bywam w cesarskiej sieni,
Zimie, lecie i w jesieni.
Filozof y i gwiazdarze,
Wszytki na swej stawiam sparze -
Rzemieślniki, kupce i oracze,
Każdy przed mą kosą skacze;
Wszytki zdrańcze i lifniki
Zostawię je nieboszczyki.
Karczmarze, co źle piwa dają,
Nie często na mię wspominają;

Jako swe miechy natkają,
W ten czas mą kosę poznają;
Kiedy nawiedzą mą szkołę,
Będę jem łać w gardło smołę.
Jedno się poruszę,
Wszytki nagle zdawić muszę:
Naprzod zdawię dziewczki, chłopce,
Aż się chłop po sircu smiekce.
Ja zabiła Golijasza,
Annasza i Kaifasza;
Ja Judasza obiesiła
I dwu łotru na krzyż wbiła;
Alom kosy naruszyła,
Gdym Krystusza umorzyła,
Bo w niem była Boska siła.
Ten jeden mą kosę zwyciężył,
Iż trzeciego dnia ożył...
Duchownego i świeckiego,
Zbawię żywota każdego,
A każdego morzę, łupię,
O to nigdy nie pokupię:
Kanonicy i proboszcze
Będą w mojej szkole jeszcze,
I plebani z miąszą szyją,

Jiżto barzo piwo piją,
I podgardłki na pirsjach wieszają;
Dobre kupce, roztocharze
Wszytki moja kosa skarze;
Panie i tłuście niewiasty,
Co sobie czynią rozpasty,
Mordarze i okrutniki,
Ty posiekę nieboszczyki;
Dziewki, wdowy i mężatki
Posiekę je za jich niestatki;
Szlachcicom bierzę szypy, tulce,
A ostawiam je w jenej koszulce;
Żaki i dworaki,
Ty posiekę nieboraki;
Wszytki, co na ostre gonia,
Biegam za nimi z pogonią;
Kto się rad ku bitwie miece,
Utnę mu rękę i piece,
Rozdzielę ji z swoją miłą,
A ostawię ji prawym wiłą;
Chcę mu sama trafić włosy,
Iże zmieni głosy...
Morzę sędzię i podsędki,
Zadam j im wielkie smętki.

Gdy swą rodzinę sądzą,
Często na skazaniu błądzą;
Ale gdy przydzie sąd Boży,
Sędzia w miech piszczeli włoży -
Już nie pojedzie na roki,
Czyniąc niesprawnie otwłoki,
Co przewracał sądy wierne,
Bierząc winy nieumierne,
Bierząc od złostników dary,
Sprawiając jich niewiery -
To wszystko będzie wzjawiono
I ciężko pomszczono. (...)
Jen ma grody i pałace,
Każdy przed mą kosą skacze;
By też miał żelazna wrota,
Nie ujdzie ze mną kłopotą.
Wszystki sobie za nic ważę,
Z każdego duszę wydlążę:
Stoić za mało papież
I naliszszy żebrak także,
Kardynali i biskupi -
Zadam jim wielkie łupy,
Pogniatam ci kanoniki,
Proboszcze, sufragany,

Ani mam o to przygany;
Wszystki mnichy i opaty
Posiekę przez zapłaty.

Dobrzy mniszy się nic boją,
Ktorzy żywot dobry mają;
Acz mą kosę poznają,
Ale się jej nie lękają;
To wszystkim dobrem pospolno -
Jidą przed mą kosą równo,
Bo dobremu mało pbici,
Acz umrze, nic nie straci:
Pozbędzie świeckicj żalości,
Pojdzie w niebieskie radości;
Prosty mnich w niebo ciągnie,
A żadny mu nie przeciągnie;
Wziął od wszystkich wzgardzenie,
Świeczszczy mu się naśmiewali,
Za prawego ji wiłę mieli;
Ale gdy przydzie dzień sądny,
Gdzie się nic skryje żadny,
Użrą mądrzy tego świata,
Iż dobra boska odpłata;
Chowali tu żywot swój ciasno,

Albo jich sirca nad słońce jasno;
Jidą w niebieskie radości,
A nie w piekielne żałości.
Co nam pomogło odzienie
Albo obłudne jimienie,
Cośmy się w niem kochali,
A swe dusze za nie dali?
Przeminęło jak obłoki,
A my jidziem przez otwłoki.
Jinako morzę złe mnichy,
Ktorzy mają zakon lichy,
Co z klasztora uciekają,
A swej wolej pożywają.
Gdy mnich pocznie dziwy stroić,
Nikt go nie może ukoić;
Kto chce czynić co na świecie,
Zły mnich we wszystko się miece.
Jestli wsiedzie na szkapicę,
Wetknie za nadrę kapicę,
Zawodem na koniu wraca,
A często kozielce przewraca.
Kiedy mnich na koniu skacze,
Nie weźrzałyby na najlepsze kołacze;
Umaże się jako wiła,

Wždy mu ta rzecz barze miła.
Gdy piechotą jimie biegać,
Muszę mu naprzod zabiegać.
Azaż ci ji czarci niosą,
Jedwo ji pogonię z kosą!
Nie dba, iż go kijem biją,
Zawod biega z krzywą użyją;
A drugdy mu zbiją plece,
A wždy się w niem coś złego miece -
A wždy za niem biegać muszę,
Aż z niego wypędzę duszę.
Mowię to przez kłamu wierę,
Dam ji czartom na ofierę.
Kustosza i przeora
Wezmę je do swego dwora;
Z opata sejmę kapicę,
Dam komu na nogawicę;
Z skaplerza będą pilśnianki,
Suknia będzie pachółkom na lanki;
Odejmę mu torłop kun i,
A nie wiem, gdzie się okuni;
Odejmę mu kozuch lisi
I płaszcz, co nazbyt wisi.
Koniecznie mu sejmę infułę

I dam za szyję poczułę.

Magister dicit:

Chcę cię pytać, Śmirci miła,

By mię tego nauczyła:

Panie, co czystość chowają,

Jako się u Boga mają?

Mors respondit:

Ażaś nie czytał świętych żywota,

Co mieli ciężkie kłopoty:

Jako panny mordowano,

Sieczono i biczowano,

Nago zwłoczono, ciało żżono

I pirsy rzezano -

Potem do ciemnice wiedziono,

Niektore głodem morzono,

Potem w powrozie wodżono,

Okrutnemi dręcząc mękami,

Targano je osękami.

Ja się temu dziwowała,

Gdym w nich tę śmiałość widziała:

Dziwno jest nie dbać okrutności,

Cirzpiąc tak ciężkie boleści...

Ad.3

Opis Śmierci w „Rozmowie...” zajmuje 23 wersy (od 25 do 48). Jest to zatem naprawdę rozbudowane przedstawienie, jeśli idzie o standardy średniowiecznej poezji.

Oczom Mistrza Polikarpa ukazała się naga kobieta („uźrzała człowieka nagiego, / Przyrodzenia niewieściego”). Nie był to jednak widok cieszący jego wzrok, czego potwierdzenie stanowią następne wersy dzieła:

(...) *Obraza wielmi skaradego, / Łoktuszą przepasanego, / Chuda, blada, żółte lice, / Łszczy się niczym miednica* („wyglądu wielce szkaradnego, / przepasaną chustą, / chudą, bladą, z żółtym licem, / lśni jako miednica [tj. naczynie z miedzi]

To niewątpliwie widok napawający jednocześnie przerażeniem i obrzydzeniem. Autor wiersza jeszcze bardziej rozbudowuje opis Śmierci – odpada jej kawałek nosa („Upadł ci jej koniec nosa”); jest ona więc ciałem w stanie rozkładu. Nieprzyjemne wrażenie potęguje sącząca się z jej oczu krwawa rosa („Z oczu płynie krwawa rosa”). Na czaszce makabrycznej istoty widnieje chusta.

Nie tylko powierzchowność Śmierci jest przerażająca. Całe jej ciało porusza się w ten sposób, by jak najbardziej eksponować odkryte kości („Wypięła żebra i kości”). Atmosferę grozy potęguje również porównanie jej do ludożercy („Jak samojedź krzywousta”). Najwięcej uwagi jednak poświęca autor opisowi przerażającej twarzy Śmierci. Zostaje w nim doprecyzowany np. jej brak warg („Nie było warg u jej gęby”). Oblicze Śmierci nie jest statyczne. Przewraca ona oczami („Miece oczy zawracając”) oraz zgrzyta zębami („poziewając skżyta zęby”).

Przedstawienie Śmierci nie mogłoby być kompletne, gdyby nie dzierżyła w ręce swojego nieodłącznego atrybutu – kosy. Wielokrotnie zapewnia ona Mistrza Polikarpa, że narzędzie to jest wystarczająco ostre, by powalić każdego.

Ad.4

Alegorią nazywamy obrazowe przedstawienie jakiegoś pojęcia za pomocą umownych i stałych motywów. Umownych i stałych – to bardzo ważne – bo to przede wszystkim odróżnia alegorię od symbolu. Alegoria opiera się na skojarzeniu możliwie oczywistym i jednoznacznym, np. paw, przedstawiający, czyli alegoryzujący pychę. Alegoria nie podlega interpretacji – można najwyżej jej nie zrozumieć na skutek braku zdolności autora bądź niedostatków własnej wiedzy i wyobraźni.

Przykładem alegorii może być choćby owa rozkładająca się pani owinięta chustą i wyposażona w kosę w *Rozmowie mistrza Polikarpa...* Albo inna postać, z zawiązanymi oczyma, trzymająca w jednej ręce wagę, a w drugiej miecz i alegoryzująca sprawiedliwość. Nie musi to być zresztą osoba ani w ogóle coś ożywionego.

Choćby taki taniec śmierci (danse macabre) – to przecież nic innego niż alegoria jej potęgi. Mógłby ktoś powiedzieć, że przecież to przykład metafory, i miałby rację. Alegoria bowiem to po prostu specyficzny jej rodzaj – działający automatycznie, przez błyskawiczne skojarzenie, nie zaś interpretację.

Jeszcze coś – alegoriami mogą być nie tylko rzeczy i przedmioty, ale określone zachowania i gesty. Przykładem problem ars moriendi – z jej wszystkimi rytualnymi, stosownymi dla danego stanu społecznego następującymi kolejno po sobie akcesoriami – z których każde alegoryzuje tę lub tamtą cechę i zasługę umierającego.

Wygląd zewnętrzny śmierci ukazany w *Rozmowie Mistrza Polikarpa ze Śmiercią* nawiązuje do jej średniowiecznych wizerunków z tzw. *Tańca śmierci*, czyli *danse macabre*.

Śmierć w utworze została upersonifikowana. Ukazana jest jako kobieta w stanie rozkładu cielesnego, chuda, przerażająca, blada, pozbawiona warg i części nosa. Z jej oczu płynęła krew, doskonale widać było żebra, w ręce trzymała kosę, przepasana była białą chustą. Zgrzytała zębami i ziewała.

Postać ukazana w utworze śmierci ma odrażający wygląd, jest groźna, choć jednocześnie groteskowa (wymachiwanie kosą, wyginanie niby w tańcu). Cechuje się dużym temperamentem i energią, nieustannie zmienia swoje zachowanie. Niekiedy jest pobłażliwa, innym razem złości się i gniewa, krzyczy, wymachuje kosą, naśmiewa się z ludzkich przywar. Czasem chwali się swymi osiągnięciami, co jest niezwykle śmieszne

i czyni ją mniej groźną. Przeróżający wygląd łagodzony jest przez jej słabości i komizm postaci, być może dlatego nie budzi już takiego strachu.

Ad.5

Danse macabre, czyli taniec śmierci, to średniowieczna **alegoria** ukazująca wszechobecność oraz uniwersalność śmierci. Najczęściej przedstawiana była ona jako figura taneczna (zazwyczaj koło lub korowód), w którym między ludźmi przedstawiającymi różne warstwy społeczeństwa pojawiał się szkielet (niekiedy było ich kilka). Z czasem popularniejszy stał się nieco inny sposób obrazowania – tworzenie par z ludzi i kostuch.

Geneza motywu danse macabre

Taniec śmierci pojawił się w sztuce średniowiecznej ok. XIV/XV stulecia. Najstarsze zachowane przedstawienie znajduje się w przyściennych krużgankach Kościoła Saints Innocents w Paryżu i jest datowane na lata 1424-1425. Dokładna geneza danse macabre nie jest znana, lecz wielu badaczy uważa, iż stanowi ono nawiązanie do pogańskich rytuałów, głównie pogrzebowych, ale także tych mających zapewnić płodność, sukces w walce itp.

Taniec śmierci to przedstawienie łączące w sobie **makabrę i karnawał**. Jego koncepcja zakładała wszechwładzę śmierci i odsunięcie na bok wszelkich zasad panujących w społeczeństwie (hierarchii, władzy, prawa itd.) na rzecz jej potęgi. Wszystko to następowało w tańcu, który można rozumieć jako symbol witalności, ciągłego ruchu. Osoby dotknięte śmiertelną kosą zastępowane są przez kolejne, dzięki czemu korowód trwa w nieskończoność. W tańcu mieszają się osoby różnych stanów, nie ma między nimi różnic – wobec śmierci stają ramię w ramię. Kostucha porywa do tańca każdego, bez wyjątku.

Stanisław Kwiatkowski w swojej książce zatytułowanej „Średniowieczne dzieje Europy” napisał, że średnia długość życia w tej epoce wynosiła od 25 do 35 lat, a w czasach epidemii spadała nawet do 17. Dzisiaj dane te można uznać za szokujące, ale należy pamiętać, że w tamtych czasach istniała olbrzymia śmiertelność wśród noworodków i dzieci, co na pewno miało wpływ na przywołane obliczenia. Nie zmienia to jednak faktu, że życie średniowiecznego człowieka nie było długie (szczególnie tego należącego do niższych warstw społeczeństwa) i śmierć nieustannie rzucała na nie cień. Nic więc dziwnego, że przeniknęła ona do kultury, zagarniając swą kościstą ręką sporą część jej dokonań.

Śmierć - cierpienie

Późniejsze przedstawienia motywu danse macabre koncentrowały się na zestawieniu poszczególnych osób ze śmiercią (w parach), co miało dobitnie pokazywać ludziom, że każde pojedyncze życie kiedyś przeminie. Lęk przed śmiercią był w średniowieczu czymś powszechnym. Trudne warunki życia, nieustanne wojny, zbrojne napady, epidemie i zarazy, klęski żywiołowe, nieurodzaje – niemal każdy rok przynosił którąś z tych katastrof. Ludzkie cierpienie było czymś powszechnym, a dla wielu to właśnie odejście z tego świata stanowiło jego punkt kulminacyjny.

Śmierć była najbardziej przerażająca dla ludzi mających świadomość tego, że źle wykorzystali swoje życie. Należy uwzględnić

Znaczenie motywu danse macabre

Taniec śmierci stał się jednym z najważniejszych motywów w średniowiecznej sztuce. Pojawiał się na obrazach, freskach, rycinach, miniaturach. Szybko przeniknął także do literatury, gdzie śmierć ulegała personifikacji i – na przykład – rozmawiała z ludźmi. Przykładem takiego dzieła jest „Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią”, polski utwór pochodzący ze średniowiecza. Tytułowy bohater odbywa dialog ze śmiercią, dowiaduje się, skąd ona pochodzi, jaka jest jej moc (fragment szczególnie ważny – wyliczenie poszczególnych stanów i ukazanie ich słabości względem śmierci), kto jest od niej potężniejszy itd.

Trudno jednoznacznie ocenić funkcję, jaką pełnił taniec śmierci. Na pewno stanowił on przypomnienie o kruchości życia i przemijaniu, jakiemu podlegają wszyscy ludzie. Jednak nasuwa się przemyślenie, że w stanowym społeczeństwie uniwersalizm wobec śmierci mógł być pocieszający dla ludzi biednych i cierpiących. Stanowił on swego rodzaju zapowiedź przyszłej równości – zniesienia ziemskich podziałów.

